

# Trzy podejścia do kwestii oszczędności budżetowych

Autor: **Frank Hollenbeck**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Agnieszka Korybska**

*Artykuł opublikowany 3 września 2013 r.*

Czytając prasę o tematyce finansowej, można odnieść wrażenie, że istnieją jedynie dwa stanowiska, jakie można zająć w dyskusji na temat oszczędności budżetowych: być jego zwolennikiem lub przeciwnikiem. W rzeczywistości istnieją trzy podejścia do kwestii oszczędności budżetowych. Jednym z nich jest model popierający duże wydatki rządowe oraz wysokie podatki (model Keynesa-Krugmana-Roberta Reicha). Kolejny to model Angeli Merkel, gdzie podatki są wysokie, a wydatki rządowe w dużym stopniu ograniczone. Trzecim z nich jest model austriacki, propagujący niskie podatki i niewielkie wydatki rządowe. Biorąc pod uwagę wszystkie trzy podejścia do kwestii oszczędzania, jedynie ostatnie z nich wpływa na zwiększenie rozmiaru sektora prywatnego względem sektora publicznego, uwalnia zasoby do wykorzystania w inwestycjach prywatnych oraz skutecznie przyczynia się do poprawy wzrostu gospodarczego.

Przyjrzyjmy się dokładniej modelowi Angeli Merkel, wprowadzanemu w Europie wszędzie tam, gdzie rządy „planują” zmniejszyć wydatki i zwiększyć wpływy z podatków. Oczywiście cięcia „zaplanowane” nie są cięciami realnymi. Cztery lata po krachu w 2008 roku rząd Wielkiej Brytanii wprowadził jedynie 6 procent planowanego zmniejszenia wydatków i zaledwie 12 procent zaplanowanych cięć w sferze świadczeń socjalnych. W niemalże wszystkich krajach europejskich wydatki rządowe są wyższe, niż były w 2008 roku. Badanie, którego autorem jest Constantin Gurdgiev z Trinity College w Dublinie, miało na celu uwzględnienie wydatków rządowych jako odsetka PKB z 2012 roku, które miało być porównane ze średnim poziomem wydatków przed recesją (2003-2007). Jedynie Niemcom, Malcie oraz Szwecji udało się w tym czasie ściąć wydatki.

Mimo tego że rządy niektórych państw podniosły stawki podatkowe, to — paradoksalnie — ich wpływy z podatków załamały się. Prężnie rozwijająca się szara strefa w krajach takich jak Grecja, Włochy, Hiszpania, czy nawet Francja jest niezbitym dowodem na nietrafioną politykę podatkową państw europejskich. Deklaracje chęci zapanowania nad oszustwami podatkowymi wydają się być kiepskim żartem, gdy stawki podatkowe zostały tak absurdalnie wywindowane.

Sposób oszczędzania kanclerz Merkel prowadzi do relatywnego *wzrostu* rozmiaru sektora publicznego. Przykładowo grecki sektor publiczny, chociaż ulegał zmniejszaniu, kurczył się w dużo wolniejszym tempie niż sektor prywatny. Od otrzymania pierwszego dofinansowania Grecja straciła co najmniej 500 000 stanowisk pracy w sektorze prywatnym. Grecki rząd przez lata obiecywał redukcję 500 000 miejsc pracy w sektorze publicznym. W ostatnich miesiącach zadeklarował ostatecznie rozpoczęcie dwuletniego procesu zwalniania pracowników tego sektora. W sumie 12 500 urzędników państwowych, włączając nauczycieli i funkcjonariuszy policji, będzie musiało zmienić stanowiska pracy lub zostanie zwolnionych z końcem roku, a kolejne 15 000 osób spotka w przyszłym roku ten sam los. Jest to nie tylko za mało i zbyt późno — jest to przede wszystkim jedynie kolejna obietnica.

Model oszczędzania Keynesa nie jest lepszy. Według Keynesa, Krugmana czy Reicha wydatki rządowe powinny nawet wzrosnąć. Dzięki temu zwiększeniu ulegnie popyt, który doprowadzi do wzrostu gospodarczego. Dla keynesistów zawrotne sumy pieniędzy, które zostały wydane, są tak naprawdę za małe i ulokowane w niewłaściwych miejscach. Jednakże ostatnie pięć lat jest świadectwem fiaska dla tego rodzaju oszczędzania. To, co nam po nich pozostało, to olbrzymi dług i niewielki wzrost gospodarczy. Wydatki rządowe zwyczajnie „wyparły” wydatki prywatne.

Pomijany jest fakt, że do pobudzenia popytu wcale nie potrzebujemy rządu, ponieważ popytu nigdy nie brakuje. Zamiast tego rządy państw powinny raczej martwić się o zdolność sektora prywatnego do zapewnienia odpowiedniej podaży.

Wzrost gospodarczy pochodzić będzie z sektora prywatnego, a oszczędności, których potrzebujemy, powinny sprawić, że sektor prywatny będzie większy od publicznego, w taki sam sposób, [jak miało to miejsce w 1920 roku](#) w Stanach Zjednoczonych. W okresie, który Thomas Woods nazywa „zapomnianą depresją 1920 roku”, rząd Stanów Zjednoczonych dokonał cięcia wydatków o

50% oraz drastycznie zredukował podatki. Dług publiczny zmniejszono o jedną trzecią, podczas gdy polityka monetarna była restrykcyjna. Gospodarka szybko się odrodziła (w półtora roku) i w 1923 roku wskaźnik bezrobocia spadł poniżej 3 procent.

Przykładem zbliżonej taktyki jest Łotwa, która zastosowała bardzo podobną strategię w latach 2009-2010. Z 44% PKB do 36% zredukowaniu uległy wydatki rządowe. Zwolnionych zostało 30% urzędników publicznych, zamknięto połowę instytucji państwowych oraz zredukowano średnią wysokość wynagrodzeń w administracji o 26% w jednym roku. Ministrowie zmniejszyli swoje wynagrodzenia o 35%, natomiast emerytury oraz inne świadczenia socjalne praktycznie nie zostały zredukowane. Liniowy podatek dochodowy od osób fizycznych utrzymał się na poziomie 25 procent.

W przeciągu dwóch lat łotewska gospodarka zanotowała 24-procentowy spadek, po czym dość ostro poszła w górę w 2011 i 2012 roku, z roczną stopą wzrostu w wysokości 5%. Bezrobocie w 2010 roku osiągnęło 20,7%, jednak stopniowo malało do obecnego poziomu, ledwie przekraczającego 12%. Cięcia zachęciły do deregulacji, dzięki czemu Łotwa cieszyła się boomem na tworzenie nowych przedsiębiorstw w 2011 roku. Była w stanie przekształcić rozdęty sektor budownictwa w pełną życia gospodarkę małych i średnich przedsiębiorstw.

Łotwa zapożyczyła się potężnie w Międzynarodowym Funduszu Walutowym i w 2009 roku została ostro skrytykowana za swą zbyt agresywną strategię gospodarczą. Ostatnio państwo spłaciło swój dług Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu na trzy lata przed terminem, uciszając tym samym głosy krytyki.

Oszczędzanie zakończyło się sukcesem, ponieważ wybrano odpowiednią formę: taką, która dała ludziom nadzieję i była dla nich światłem w tunelu. Dzisiaj Europa jest już zmęczona zaciskaniem pasa. Przegapiono możliwość wdrożenia odpowiedniego typu polityki.

Skoro wdrożenie właściwej polityki oszczędnościowej wydaje się dziś niemożliwością, to co powinna zatem zrobić Europa? By wrócić na drogę wzrostu gospodarczego, Europa musi odrzucić wszelkie strategie mające na celu pobudzenie **zagregowanego** popytu i skupić się na polityce, która przywróci właściwe ceny produktów. Tak, jak powiedział J. B. Say:

*Zachęcanie do zwykłej konsumpcji nie jest korzystne dla handlu.*

*Trudność tkwi w zaopatrywaniu w środki, a nie stymulowaniu*

*chęci konsumpcji. Przekonujemy się, że już sama produkcja dostarcza tych środków. Zatem dobry rząd stymuluje produkcję, a zły konsumpcję.*

Bez wzrostu gospodarczego Europa nie będzie w stanie uchronić się przed katastrofą. Konieczna jest zmiana jej strategii w kierunku stymulacji produkcji, czyli uwolnienia przedsiębiorczego ducha Europy. Ten rodzaj polityki ma dużo większe szanse powodzenia.